A. D. 1910. N^RUS I.

CURRENDA

X. LEON WAŁĘGA

Dr. T. św.

Z BOŻEGO MIŁOSIERDZIA I ŁASKI ŚWIĘTEJ STOLICY APOSTOLSKEJ BISKUP TARNOWSKI.

Wszystkim Wiernym Dyecezyi tarnowskiej Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

»*Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie*« (Łuk. XIII, 3). Takie twarde i groźne słowa szlę do Was, Najmilsi w Panu, w tym roku na początek wielkiego postu. Kiedy modliłem się do Pana Boga o światło, jakie najpilniejsze potrzeby duchowne mam poruszyć w tegorocznym liście pasterskim i co mam przedewszystkiem naszemu skołatanemu społeczeństwu podać do rozważania, aby je zwrócić do Pana Boga i z Nim pojednać, przyszły mi na myśl te straszne słowa Chrystusa: »*Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie*«. Słowa te niestety dzisiaj przeważnie zapomniane, a przecież zawsze prawdziwe i bodaj czy na dzisiejsze czasy nie najstosowniejsze. Gdy się wsłuchuję w te hasła, jakie głośno i szeroko rozlegają się wśród nas, coraz mniej słyszę głosów przypominających nam nasz cel ostateczny — zbawienie wieczne. Słyszymy wszędzie nawoływania do szerzenia oświaty, inni żądają uprzemysłowienia kraju dla podniesienia dobrobytu, dla innych polityka i zdobycie rządów stały się potrzebą konieczną i najpilniejszą, a równocześnie ponad te hasła wybija się prawie zawsze i wszędzie głos ciała, które domaga się dla siebie przyjemności i używania. Co gorsza, pod pozorem uświadomienia i oświaty przemyca się niewiarę, a przemysł i polityka coraz mniej liczą się z Bogiem i jego przykazaniami. Ale choćby te wszystkie hasła i gorączkowe zabiegi pozostały w swoich godziwych granicach, to, pytam się Was chrześcijanie katolicy,

czy one człowieka mogą uszczęśliwić w zupełności tak, że mu już więcej nic nie potrzeba? A cóż się stanie z naszem zbawieniem, jeżeli tamte wszystkie rzeczy będziemy uważać za najpilniejsze i najpotrzebniejsze?! Przecież powiedział sam P. Jezus, że nam tylko »*jednego potrzeba*« (Łuk. X, 42) tj. zbawić się, czyli innemi słowy: zbawienie wieczne powinno być ciągle najpilniejszą i jakby jedyną i wyłączną potrzebą naszą, wobec której wszystko inne można nazwać mniej potrzebnem, a nawet niepotrzebnem. Bo i czegoż brakuje człowiekowi, który się zbawił, albo co pomoże potępionemu oświata, dobrobyt, polityka?

Nie chcę ja, Najmilsi, potępiać haseł godziwych; mówię tylko dlatego z takim naciskiem, bo dzisiaj, kiedy ludzie czem innem zajęci zapominają o swoim celu ostatecznym, biskup musi przypominać to, co najważniejsze, musi wołać tak doniośle, by głos jego w tym powszechnym rozgwarze był słyszany, a nawet wybił się ponad wszystkie hasła inne. »*Jednego potrzeba*« t. j. zbawienia; a jakże my o tem pamiętamy, jak się do niego gotujemy?! Niestety grzechy rozlały się wszędzie, brodzimy w nich, a nawet w nich toniemy; nie ma miejsca, gdzieby nie obrażano Pana Boga, nie ma prawie chwili, którąby upłynęła bez grzechu! Drżę, Najmilsi, ze strachu o zbawienie swoje i zbawienie Wasze i dlatego wołam z głębi duszy i z całej siły do wszystkich: »*Jeżeli pokutować nie będziemy, wszyscy zaginiemy*«*!*

Wiem o tem, jak to słowo »*pokuta*« dotknie niemile uszy dzisiejszego świata, jak niejeden ze słuchaczy z lekceważeniem, drwinami, a nawet z wyraźną niechęcią przyjmie to moje wezwanie do pokuty. Nazwie je zbyt wstecznem i zacofanem, czemś co nie zgadza się z dzisiejszemi pojęciami, nie licuje z dzisiejszym postępem i oświatą tak dalece, że nawet lud więcej uświadomiony gotów odwrócić się od tego wezwania. A jednak mimo to wszystko i może właśnie dlatego, nie mam dla Was dzisiaj innego słowa, innej zachęty. Nie myślę wcale oszczędzać Waszego słuchu rozdelikaconego pochlebstwami ludzi światowych, czy agitatorów politycznych, ja muszę z obowiązku głosić wszystkim prawdę choćby twardą i przykrą. A prawdą jest widoczną i namacalną, że świat dzisiejszy potrzebuje pokuty i tem więcej potrzebuje pokuty, im mniej czuje jej potrzebę. Nadto to moje wezwanie do pokuty niech będzie zarazem probierzem naszej wierności Chrystusowi; a takiego probierza w dzisiejszych czasach powszechnego zamętu bardzo nam potrzeba dla siebie i dla drugich. Odwieczne zasady Chrystusowe tak się poplątały w wielu głowach i sumieniach z przeciwnemi zasadami światowemi, że często ani sami siebie ani drugich sprawiedliwie osądzić nie możemy: czy my jeszcze wierni Chrystusowi, czyśmy go już odstąpili. Otóż zrozumienie i odczucie potrzeby pokuty będzie tem znamieniem, po którem poznamy prawdziwego chrześcijanina katolika. Między nauką Chrystusową a zasadami świata panuje ciągła walka, ciągłe przeciwieństwo, ale może najjaskrawiej występuje ono w poglądach na pokutę. Świat zna tylko pokutę przymusową, uważa ją za nieszczęście i hańbę, której należy unikać za wszelką cenę, choćby przez samobójstwo. Chrześcijanin przeciwnie, widzi w pokucie swoje zbawienie; odczuwa jej dolegliwości, ale poddaje się jej dobrowolnie, gdyż rozumie jej potrzebę i ceni jej skutki. Człowiek współczesny na pół poganin widzi w świecie dzisiejszym ciągły postęp, wzrost oświaty i dumny jest z tego; nadto oczekuje gorączkowo dalszego rozwoju ludzkiego społeczeństwa aż do zupełnej doskonałości,

kiedy nie będzie już potrzeba ani Boga ani Jego przykazań. Prawdziwy chrześcijanin patrząc na to wszystko okiem wiary, poza tą odrobiną postępu i przez tę cienką powłokę oświaty widzi powszechny upadek moralny i rozluźnianie się wszelkich węzłów. Gazety nasze roją się od opisów przeróżnych zbrodni przerażających, niema numeru, gdzieby nie notowano jakiegoś olbrzymiego oszustwa, rabunku, morderstwa, samobójstwa itp. A ileż to grzechów i to ciężkich, śmiertelnych trafia się w życiu codziennem, o których dzienniki nie piszą, bo już tak spowszedniały, że nikt na nie nie zwraca uwagi, już je nawet za grzechy uważać zaprzestano. A jednak sprawiedliwość Boża pisze je wszystkie jak najdokładniej, gdyż u Pana Boga żadne przykazanie nie wychodzi z mody, ani żaden grzech nie powszednieje, choćby nie wiem jak często był powtarzany. Zapełniły się nasze domy karne przymusowymi pokutnikami, lękajmy się, że kiedyś tak samo a nawet liczniej zapełnimy piekło, jeżeli przez pokutę i to rychłą nie przebłagamy sprawiedliwości Bożej.

Okres Wielkiego Postu — to czas rozważania męki Pańskiej i czas pokuty.

Kiedy Piotr św. w dzień Zesłania Ducha św. stanął wśród tłumów na ulicy miasta Jeruzalem i w słowach natchnionych wyrzucał im zbrodnię bogobójstwa, której się dopuścili, krzyżując Pana Jezusa, Żydzi skruszeni i przerażeni wołają do Apostołów: »*Cóż mamy czynić mężowie bracia?!*« A Piotr św. powiada: »*Pokutujcie na odpuszczenie grzechów waszych*« (Dzieje Apost. II, 37, 38). Podobnie i Kościół św. stawia w tym czasie postu wiernym przed oczy mękę i śmierć Pańską, której stali się winnymi przez grzechy, pragnie ich przerazić widokiem cierpień Jezusowych. A kiedy skruszeni grzesznicy wołają: »*Co mamy czynić?*« — Kościół im odpowiada: »*Pokutujcie!*« I to wezwanie do pokuty brzmi we wszystkich modłach, śpiewach i ceremoniach kościelnych w czasie Wielkiego Postu.

Jakże tedy spełnić mamy to wezwanie Kościoła do pokuty?

Przedewszystkiem pokuta to prawdziwe nawrócenie się i pojednanie z Panem Bogiem przez szczerą i żałosną spowiedź.

Bogu dzięki! nie potrzebuję Was zachęcać do spowiedzi wielkanocnej; nieliczne tylko wyjątki w dyecezyi usuwają się od spełnienia tego obowiązku, a wyjątki takie wywołują powszechne oburzenie i zgorszenie. Sądzę, że nawet bez zachęty z mej strony podobnie jak w latach poprzednich tłumnie otoczycie konfesyonały, a duchowieństwo zwłaszcza w parafiach liczniejszych tylko z wielkim mozołem i trudem będzie mogło podołać pracy. Ale czyż to już wszystko? Czyż każda z tych spowiedzi wielkanocnych będzie szczerem nawróceniem się i prawdziwą pokutą? Najmilsi, lęk mię bierze, gdy szukam odpowiedzi na to pytanie, zwłaszcza gdy pomyślę o tem, że corocznie w tym czasie spowiadają się wszyscy, a przecież nie ubywa wśród nas ani pijaństwa, ani rozpusty, ani kradzieży, ani procesów, do dawnych gniewów przybywają nowe — słowem zamiast poprawy bodaj czy nie stajemy się jeszcze gorszymi. Wprawdzie Bóg tylko jeden może sprawiedliwie osądzić, czy nawrócenie grzesznika było szczere, ale i ludzie po pewnych oznakach poznać to, a przynajmniej domyśleć się mogą. Gdzie szczere nawrócenie, tam zachodzi wielka zmiana w człowieku, w pierwszym rzędzie wewnętrzna, ale ona i na zewnątrz objawić się musi i ci, co się z nami stykają, łatwo tę zmianę spostrzegą. Tymczasem jakże mało naliczylibyśmy wypadków, w którychby otoczenie najbliższe przyznało,

że ten lub ów po spowiedzi zmienił się całkowicie i zupełnie się poprawił. Gdy o tem myślę, doprawdy żal mi tego trudu i tej pracy kapłańskiej, której tyle idzie na marne! Ale mniejsza o pracę, duszpasterze Wasi spełniają swój obowiązek i Pan Bóg im to wynagrodzi, ale jak Pan Bóg sądzić będzie te wszystkie spowiedzi, przy których nie było prawdziwego nawrócenia się? Kto wie, czy Pan Bóg nie będzie surowiej karał niejednego za jego spowiedzi niż za jego grzechy?!

Iluż odbywa spowiedź wielkanocną bez żadnego przejęcia, tylko ze zwyczaju, nawet bezmyślnie tak, jak się spełnia inne zwyczaje przywiązane do pewnych chwil w roku — bez żalu szczerego, bez silnego postanowienia poprawy, bez porzucenia okazyi i naprawienia złego. Samo przyznanie się i wyrachowanie choćby najdokładniejsze grzechów swoich to jeszcze nie pokuta, ani nawrócenie się. Przeciwnie, gdzie nie ma nienawiści i obrzydzenia grzechu, gdzie nie ma potępienia swej grzesznej przeszłości; słowem, gdzie niema żalu, tam i spowiedź nieważna, świętokradzka. A żal to boleść duszy, to smutek, że się obraziło Pana Boga, to całkowite odwrócenie się od grzechów, to ciężka walka wewnętrzna, w czasie której trzeba z duszy wyrywać z korzeniami wszystko złe, które się ukochało, które się przez dłuższy czas prawie z nami zrosło. Czyż takie były nasze przeszłe spowiedzi?

Niejednemu się zdaje, że wystarczy do dobrej spowiedzi przestać na chwile grzeszyć tak, jak się n. p. przerywa pracę w święto lub dla jakiej innej przeszkody z zamiarem powrócenia do niej znowu po pewnym czasie. Tacy przypominają mi gospodarza, który jesienią zgromadził swe plony w stodole i znowu zasiewa rolę, by miał co zbierać na rok następny. A przecież, Najmilsi, kto się nawraca szczerze, ten porzuca grzech nietylko na kilka dni lub tygodni, ale na zawsze, ten uważa grzech za największe nieszczęście, za wroga, z którym nie chce się spotkać przez całe życie.

Czyż więc te tysiące spowiedzi, po których nie było stałej zmiany, po których nastąpił powrót do dawnych grzechów są świętokradzkie? Nie chciałbym, Najmilsi, czynić przypuszczenia tak strasznego. Sama myśl o tem mnie przeraża, by P. Bóg w czasie wielkanocnym doznawał najwięcej obelg i najcięższych, właśnie dlatego, że między spowiadającymi się nie wielu naliczylibyśmy takich, co po spowiedzi wielkanocnej już więcej nie wracają do grzechu!

Wprawdzie powrót do dawnych upadków nie zawsze jest oznaką braku żalu i złej spowiedzi, ale to pewne, że takie chwilowe nawrócenie się nie jest pokutą prawdziwą i nie przyniesie nam zbawienia. I takich to przedewszystkiem nawrotnych grzeszników miałem na myśli, wołając na początku niniejszego listu: *»Jeżeli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy zginiecie«!*

Jeden z proboszczów dyecezyi naszej opowiadał mi raz następujące zdarzenie: Było to świeżo po misyi, jaka się w jego parafii odbyła i zdawało się, z wielkim pożytkiem. W najbliższą niedzielę ludzie licznie zebrani po nabożeństwie wyszli z kościoła i wracali do domu. Droga wiodła obok karczmy, która według naszego polskiego zwyczaju zawsze i wszędzie blisko kościoła znajdować się musi. W bramie karczmy stał szynkarz i oczekiwał zwykłych gości. Nikt jednak nie wstępował, a nadto jeden z przechodniów zaczął sobie drwić z szynkarza pytając, co teraz pocznie, gdy ludzie pić przestaną. Na to odpowiada żyd z miną złośliwie uśmiechniętą: »Ja pocze-

kam, a po paru tygodniach będzie wszystko po dawnemu« — i »niestety«, dodał ze smutkiem opowiadający proboszcz, »sprawdziły się żydowskie przewidywania«. Tak to zadrwił sobie żyd z naszych misyi i z ludzkich postanowień.

Najmilsi, gdy słyszę o tych licznych spowiedziach wielkanocnych w naszej dyecezyi, często przypomina mi się powyższe opowiadanie. Tak to, myślę ze wstydem nieraz, może szatan drwi sobie z tych spowiedzi, bo nauczony doświadczeniem przewiduje, że wkrótce wszystko będzie po dawnemu, podczas gdy kapłani i my sami łudzimy siebie pozorami pokuty. Cóż pomoże choremu lekarstwo, które przyniosło chwilową ulgę, jeżeli po krótkiej przerwie wracają boleści i to dokuczliwsze. Toż spowiedź wielkanocna ma być nie chwilowem tylko przebudzeniem się, ale zmatwychwstaniem prawdziwem do nowego życia na wzór Chrystusa Pana według słów św. Apostoła Pawła: »*aby jako Chrystus wstał zmartwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy też my w nowości żywota chodzili*« (Rzym VI, 4). Tymczasem bardzo wielu z tych, co odprawiają spowiedź wielkanocną, podobni są do trupów, które tylko raz na rok na moment ożyją i znowu powracają do swego grobu grzechowego, tylko z każdym rokiem coraz głębiej zapadają się w ten grób. Życie takich ludzi to raczej śmierć ciągła, z której przebudzenie coraz trudniejsze po tylu próbach nieudałych. Nie chciejmy się łudzić taką pokutą!

Ależ powiecie: Pan Bóg miłosierny, On znowu przebaczy, gdy się grzesznik wyspowiada i żałuje! — Tak niejeden uspokaja swoje sumienie i tłumi swój lęk przed sądami bożymi, by tem swobodniej mógł powrócić do grzechów.

To prawda, że Pan Bóg jest miłosierny; tego miłosierdzia doznaliśmy już nieraz wszyscy; gdyby nie ono, jużbyśmy może wszyscy byli potępieni. Miłosiernym jest Pan Bóg, ale nie nato, byśmy tem śmielej grzeszyli, tylko byśmy go tem więcej miłowali. Nie nadużywajmy tego miłosierdzia Bożego, bo na straży tego miłosierdzia stoi sprawiedliwość, która surowo ściga i karze ludzi grzeszących zuchwale w nadziei miłosierdzia Bożego. Daruje wprawdzie Pan Bóg i grzech ponowny, jeżeli go szczerze obżałujemy i ponownie się wyspowiadamy, ale któż nam zaręczy, że doczekamy następnej wielkanocy lub tylko spowiedzi następnej? Czyż nie powtarzają się co chwila przed oczyma naszemi straszne przykłady sprawiedliwości Bożej?.

Dla zbudowania wszystkich podam tutaj świeży wypadek, jaki się zdarzył w naszej dyecezyi. W adwencie ubiegłego roku odprawiały się misye w jednej parafii. Ludzie tłumnie garnęli się z żalem do spowiedzi i składali ślub trzeźwości, a między innymi ślubował także jeden pijak znany powszechnie w parafii całej. Przez pewien czas ściśle ślubu dotrzymywał. Na zakończenie starego roku dał się jednak wciągnąć do karczmy i tutaj po niejakim oporze uległ pokusie i złamał przysięgę uczynioną Panu Bogu. Widocznie z tym upadkiem wyczerpało się miłosierdzie Boże, które nie opuszczało go aż do ostatnich misyi. Kiedy bowiem po chwili już dobrze podpity chciał powrócić do domu, padł nagle nieprzytomny na samym progu karczmy i po kilku godzinach wyzionął ducha, nieodzyskawszy przytomności. Straszny ten wypadek przeraził parafię całą i pozostanie zapewne na długo w pamięci wszystkich, jako najwymowniejsza nauka na zakończenie misyi; ale cóż to pomoże duszy tego nieszczęśliwego? Dałby Bóg, by przykład przytoczony, tak nam bliski wstrząsnął dyecezyą całą podobnie, jak wstrząsnął parafią i posłużył wszyst-

kim moim owieczkom do przygotowania się do wielkanocnej spowiedzi i prawdziwego nawrócenia.

Nie zawsze Pan Bóg karze nagłą śmiercią grzesznika powracającego do grzechu, ale to pewne, że każde ponowne nawrócenie staje się trudniejszem, aż wreszcie staje się prawie niemożliwem, kiedy nastąpi zaślepienie umysłu i zatwardziałość serca. Grzesznik w takim wypadku wprawdzie jeszcze żyje, ale chodzi jakby żywe świadectwo sprawiedliwości Bożej; za życia już stał się łupem szatana. Myśl ta o sprawiedliwości Bożej niech nas strzeże od nadużywania miłosierdzia Bożego, byśmy pojednawszy się z Bogiem w czasie wielkanocnym trwali w łasce Bożej i nie wracali do dawnych grzechów.

Największą przeszkodę do wytrwania w dobrych postanowieniach stanowi nasza niestałość i zmienność. W chwilowym zapale i uniesieniu zdobywamy się na dziwne oznaki żalu i czynimy wielkie postanowienia, ale gdy zapał minie i pokusa powróci, gdy zbliży się do nas zły towarzysz i zachęci do złego, już nie umiemy mu odmówić i by nie ściągnąć na siebie niechęci bliźniego, wolimy raczej na nowo zdradzić Pana Boga. Wystarczy czasem jeden wymowny i przewrotny agitator, który silnie przemówi do namiętności i porwie za sobą, a już wielu zapomni o wszystkiem, gotowi nawet na zbrodnię. Wszak niedawne to czasy, gdy pomimo świeżych misyi czy rekolekcyi ludzie polityką roznamiętnieni lekceważyli sobie sakramenta św. i wyraźnie buntowali się przeciw władzy kościelnej.

A jestże jakie lekarstwo na tę niestałość woli, jestże jaki sposób na to, by utrwalić nasze postanowienia i już więcej nie wracać do grzechu?

Najmilsi, jak długo na tym świecie żyjemy, ciągle grozi nam niebezpieczeństwo sprzeniewierzenia się Panu Bogu; tylko aniołowie i święci w niebie są zabezpieczeni przed grzechem przez utwierdzenie w łasce Bożej. Ale i na tej ziemi możemy znaleść lekarstwo na zmienność i słabość naszej woli; a jest niem obok wytrwałej modlitwy — wytrwała pokuta. Pokuta nie powinna się kończyć ze spowiedzią, ale spowiedź powinna właściwie rozpoczynać pokutę, czyli życie pokutnicze. Czynić pokutę to znaczy pojednawszy się z Panem Bogiem trwać w pokucie, czyli w nienawiści grzechu i pracować wytrwale, by Panu Bogu wynagrodzić zniewagę przez grzech wyrządzoną.

Jakże nam daleko do takiej pokuty! Zaledwie grzesznik rozgrzeszony odstąpił od konfesyonału i odmówił zadane pacierze, a już zapomina o swoich występkach i wraca do domu z głową dumnie podniesioną; zdaje mu się, że już spełnił wszystko, a Pan Bóg i ludzie nie mają prawa nic więcej żądać od niego. A przecież to dopiero początek nawrócenia się i pojednania z Panem Bogiem; za zniewagę wyrządzoną należy się jeszcze zadośćuczynienie sprawiedliwości Bożej i to przez życie pokutnicze.

Weźmy przykład ze sprawiedliwości ludzkiej. Gdy nas ktoś obraził, lub skrzywdził, żądamy nietylko przeproszenia, ale nadto wyrównania krzywdy. Kto prawo w rzeczy ważnej naruszył, musi się poddać pokucie, która czasem bywa bardzo długą, a nawet dożywotnią. Zbrodniarz skazany na długotrwałe więzienie, chociaż już swój grzech obżałował, nosi na sobie hańbiące piętno; a nawet wtenczas, gdy już odpokutował swój występek i wyszedł z więzienia, jeszcze spotyka się z pogardą i nie

może mieć pretensyi do szacunku i czci u ludzi. Czasem i to dopiero po długich latach wzorowego życia ludzie zapominają o hańbie i przywracają mu należny szacunek i zaufanie.

Patrzcie Najmilsi, jak sprawiedliwość ludzka bywa wymagającą, jakiego żąda zadośćuczynienia i jakiej pokuty! A nieskończona sprawiedliwość Boża za zniewagę wyrządzoną Bogu, za podeptane prawa Boskie ma się zadowolić samem tylko odwołaniem i jednem żałosnem westchnieniem, a niema prawa żądać od nas zadośćuczynienia odpowiedniego i dostatecznej pokuty? Przecież sam nasz rozum na to przystać nie może, by sprawiedliwość Boża łatwiej mogła być wyrównaną, niż sprawiedliwość ludzka, wtedy bowiem trzebaby się zgodzić na to, że prawa ludzkie ważniejsze, niż prawa Boże, a zniewaga stworzenia cięższa, niż zniewaga Stwórcy! A więc, Najmilsi, samo naturalne poczucie sprawiedliwości mówi nam, że kto choćby tylko jeden grzech ciężki w życiu popełnił i na piekło zasłużył, nosi piętno winowajcy przez całe życie i choć mu Pan Bóg w miłosierdziu swojem grzech odpuści i piekło daruje, cięży jeszcze na nim obowiązek zadośćuczynienia czyli pokuty.

Z objawienia nadto wiemy, jakiej to Pan Bóg nieraz żądał ciężkiej i długiej pokuty, nawet od nawróconych grzeszników. Pierwszy człowiek Adam setki lat pokutował za grzech w raju popełniony. Dawid król noce całe trawił na opłakiwaniu swego grzechu, a oczy jego wylały całe potoki łez, jak to sam wyznaje w Psalmach. Inni, jak św. Piotr i św. Marya Magdalena, przedłużali pokutę dobrowolnie aż do śmierci. Pan Bóg im dawno przebaczył grzechy, a przecież przez długie lata, bo aż do śmierci ściga ich wspomnienie przewinień i budzi w nich chęć zadośćuczynienia Panu Bogu za nie przez surowe pokutnicze życie. Warto jeszcze przytoczyć, co mówi św. Paweł Apostoł o pokucie: »*Karzę ciało moje*« — tak pisze w liście do Koryntyan (Cor. IX, 27), a w liście do Kolossensów dodaje: »*To, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym, wypełniam w ciele mojem*« (Colos. I, 24). Niechże dobrze rozważą powyższe słowa św. Pawła ci wszyscy, którym się zdaje, że od pokuty za grzechy popełnione zwalnia ich męka i śmierć Pana Jezusa. Wprawdzie boleści i cierpienia Naszego Odkupiciela zadośćuczyniły sprawiedliwości Bożej za grzechy całego świata i wyrównały całkowicie krzywdę Panu Bogu wyrządzoną, jednak nie w tem znaczeniu, jakobyśmy już byli zwolnieni od wszelkiej pokuty. Św. Paweł uważa mękę Pańską samą, bez naszego współdziałania za niedostateczną do przejednania Pana Boga, musimy ją uzupełnić własną naszą pokutą. Dopiero nasze osobiste uczynki pokutne w połączeniu z męką Pańską i przez nią uświęcone jednają nam przebaczenie, a raczej sprawiają, że zasługi męki Pańskiej stają się naszą własnością i liczą się na nasz rachunek jako spłata długów naszych u Pana Boga.

Dosyć chyba już dowodów przytoczyłem, by wykazać konieczną potrzebę pokuty dla tych, którzy obrazili Pana Boga; a ponieważ mniej lub więcej zawiniliśmy wszyscy, przeto wszyscy musimy pokutować. Niechże tedy ta wielkanocna spowiedź, która nas czeka, będzie dla nas początkiem pokutniczego życia. Nie wszyscy zapewne znajdą w sobie dość siły, by naśladować tych wielkich i świętych pokutników, o których powyżej była mowa, ale możemy naśladować przynajmniej pokutne uczynki naszych przodków, ich umartwienia, ich posty i t. p. My ich często w grze-

chach przewyższamy, ale nie stać nas na podobną pokutę. Nic więc dziwnego, że rany duszy naszej nieuzdrowione dłuższą pokutą, ale tylko chwilowo jakby przykryte plastrem krótkiego żalu i spowiedzi, wkrótce odżyją w całej swej okropności i ohydzie.

Na czemże polega ta pokuta, jakiej Pan Bóg żąda od nas jeszcze po naszem nawróceniu?

»*Grzech mój jest zawżdy przeciwko mnie*« (Ps. 50 w. 5). Tak mówił Dawid już po odpuszczeniu grzechu. Podobnież pokutnik prawdziwy ma ciągle przed oczyma grzechy popełnione, ale nie nato, by się w nich lubował, gdyż byłoby to ponowieniem grzechu, tylko by trwał w żalu. Ufa wprawdzie, że mu Pan Bóg przebaczył, ale on sobie darować nie może, że się poważył obrazić tak dobrego Pana i Ojca. Opowiadają o św. Piotrze, że ile razy usłyszał w nocy pianie koguta, wstawał i w gorącej modlitwie opłakiwał grzech swój aż do rana. Tak to pokutnikowi prawdziwemu wszystko, co choćby z daleka przypomina dawny upadek, wyciska łzy żalu i budzi nienawiść do grzechu. A ten żal ciągły i ta nienawiść najlepiej zabezpiecza człowieka przed ponownym grzechem, bo kto ciągle ma na pamięci nieszczęście, jakie go spotkało i zawsze się go lęka, ten będzie ostrożny, zdaleka je przeczuje i wszelkich dołoży starań go uniknąć.

W innem miejscu do nawróconego grzesznika tak powiada Pismo św.: »*Za odpuszczony grzech nie bądź bez bojaźni*« (Eccl. V, 5). Pomny na te słowa pokutnik prawdziwy nosi w sobie ciągle poczucie winy. Pali go ciągle wstyd, czuje żal do siebie, a nawet siebie nienawidzi. Ponieważ wewnętrzne poczucie sprawiedliwości mówi mu, że za grzechem powinna iść kara, więc ustawicznie czuje się winnym kar i to ciężkich. Z kornem poddaniem się przyjmuje wszystkie krzyże i cierpienia, jakie P. Bóg na niego dopuści, pozwala Opatrzności Bożej czynić ze sobą wszystko, co się Jej spodoba, gotów nawet sam siebie karać, by pomścić na sobie krzywdę Panu Bogu wyrządzoną. Ciężar tej winy przygniata go prawie aż do ziemi i czyni go pokornym wobec Boga i wobec ludzi. Nie będzie gonił za sławą i zaszczytami, bo jest głęboko przekonany, że mu się nie należą, nie będzie pragnął wyniesienia nad drugich, owszem chętnie bliźniemu ustąpi pierwszeństwa, bo sam czuje się niegodnym, łatwiej zniesie i przebaczy urazę, a nawet obelgę, choćby niesprawiedliwą, bo sumienie mu mówi, że za swoje dawniejsze zbrodnie zasłużył na takie traktowanie. W krzywdach, jakie mu ludzie wyrządzają, widzi tylko sprawiedliwość Bożą, a raczej Boże miłosierdzie, które mu w ten sposób pozwala spłacać długi zaciągnięte.

Pomyślmy teraz — gdyby tak wszyscy po dobrej spowiedzi wielkanocnej przejęli się duchem takiej pokuty, jakże inaczej wyglądałyby nasze rodziny, nasze sioła i miasta, słowem całe społeczeństwo. Dzieci nawet starsze chętnie słuchałyby rodziców swoich, służba byłaby wierną, nie byłoby gniewów, mściwości, wygórowanych i niezdrowych ambicyi, najzaciętsi nieprzyjaciele jednaliby się z sobą. Pychę i niepohamowaną miłość własną stłumiłaby pokora pokutnicza, jeden drugiemu chętnieby ustąpił, w stosunku z drugimi byłby każdy pełen słodyczy, cierpliwości i wyrozumiałości. Oto, Najmilsi, jak wygląda prawdziwa i szczera pokuta i jakie skutki za sobą pociąga!

Ale jeszcze na tem nie koniec. Do tej pokuty, jak ją powyżej opisałem, więcej wewnętrznej, powinna się koniecznie przyłączyć pokuta zewnętrzna. Grzesznik nawrócony pragnie wynagrodzić krzywdę wyrządzoną Panu Bogu i gotów mścić się na sobie za grzechy popełnione, jużto dobrowolnie poddając się karze od Boga zesłanej, jużto, świadomie dokuczając ciału swemu.

Dzisiejszy świat, gdy czyta lub słyszy o tych pokutach nadzwyczajnych, jakich pełne są żywoty świętych, drwi sobie z nich i uważa je za objawy ciemnoty, lub obłąkania. A tymczasem w oczach prawdziwego chrześcijanina są to rzeczy wielkie, cenne i podziwu godne. Te pokuty przyczyniły się wiele do chwały Bożej, zjednały pokutnikom świętość niezwykłą, a w dodatku wysłużyły wiele łask Bożych grzesznemu społeczeństwu. Sądzę, że gdyby i dzisiaj Pan Bóg wzbudził pośród nas takich wielkich pokutników, sprowadziliby oni błogosławieństwo Boże na całe kraje. Tymczasem możemy i powinniśmy podziwiać takie nadzwyczajne pokuty, choć nie mamy obowiązku ich naśladować. A jednak choć nie w tym stopniu, co ci wielcy pokutnicy, musimy wszyscy spełniać pewne zewnętrzne uczynki pokutne, wszyscy jesteśmy obowiązani do umartwienia, gdyż bez niego niema nietylko odpuszczenia grzechów, ale niema życia prawdziwie chrześcijańskiego, niema zbawienia.

Św. Paweł w liście do Filipensów tak pisze: »*Wiele ich chodzi, o których częstom wam powiadał (a teraz i płacząc powiadam), iż są nieprzyjacielami krzyża Chrystusowego. Których koniec, zatracenie: których Bóg, jest brzuch: i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują*« (III. 18, 19). Ile razy czytam te słowa, tyle razy przychodzą mi na myśl dzisiejsi ludzie, co szczęście i cel człowieka widzą w używaniu uciech światowych, radziby wyminąć wszystkie trudy, przykrości, umartwienia i krzyże. Kogo stać, urządza sobie życie jak najwygodniej i najprzyjemniej, inni do takiego życia wzdychają, a są i tacy, którzy dla wszystkich tutaj na ziemi raj obiecują, ale raj bez Boga. W zaślepieniu swojem zapominają, że bez Boga i jego przykazań tu na ziemi niema raju, ani nieba po śmierci. Ci są, jak mówi św. Paweł: »*nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego*« *czyli nieprzyjaciele Chrystusa,* choćby się nawet zewnętrznie Chrystusa nie wyparli, choćby nawet w swojem przekonaniu liczyli się do gorliwych chrześcijan katolików.

Niestety, w nasze pojęcia i w nasze życie wciska się tyle zasad światowych, że nieświadomie nawet fałszujemy ewangelię Chrystusową i stajemy się wrogami Chrystusa. Krzyż uważamy za ozdobę, za znak i symbol, a nie za treść życia chrześcijańskiego, i usuwając krzyż z życia, usuwamy z pośród siebie samego Chrystusa Pana. Życie chrześcijanina powinno być twarde i umartwione, a wśród nas tyle miękkości i zniewieściałości, tyle gonitwy za uciechami, tyle narzekania na pracę i obowiązki! Miękko chowamy dzieci, nie żądając od nich żadnej ofiary, żadnego przełamania się, owszem dogadzając we wszystkiem ich zachciankom a nawet chuciom. I takie wychowanie wchodzi w system, który nazwano postępowym, chyba dlatego, że przestał być chrześcijańskim, a nawet przestał być rozumnym. Wszak każdy nieuprzedzony widzi, że młodzież tak chowana nie ma żadnego hartu, nie umie sobie niczego odmówić, nie potrafi się nałamać do sumiennego spełnienia obowiązków, przywyka do zaspakajania swojej fantazyi, swoich zachcianek i żądzy. Gdy zabrak-

nie środków do używania, chwyta się sposobów nieuczciwych; a gdy i te zawiodą, życie sobie odbiera, gdyż inaczej żyć nie chce i nie umie.

Jeżeli życie prawdziwego chrześcijanina katolika powinno być twarde, to jakże życie pokutnika może się obywać bez umartwienia. Spowiedź i rozgrzeszenie nie gasi w nas tego ognia zmysłowego, który tak często przywodził nas do upadków. On tylko na chwilę przycicha, ale tli jak iskra w popiele i lada chwila za powiewem słabej nawet pokusy wybuchnie silnem płomieniem, jeżeli go nie tłumimy ciągłą pokutą i ustawicznem umartwieniem.

A jakież Wam polecę umartwienia na ten Post Wielki i na dalsze życie po spowiedzi wielkanocnej?

Oprócz zwykłych jak: czuwanie nad zmysłami, powściąganie języka, poskramianie gorączki zabaw i strojów, Kościół św. przepisuje w tym czasie wszystkim jedno umartwienie, t. j. post czterdziestodniowy. Aby zbyt nie przedłużać mojej odezwy nie chcę wykazywać tutaj potrzeby i korzyści postu, zostawiam to Waszym duszpasterzom; krótko tylko chcę zwrócić Waszą uwagę na to, że post jest aktem posłuszeństwa względem Kościoła, a nadto jest pokutą, przez którą choć w części zadośćczynimy Panu Bogu za grzechy nasze. Ponieważ tedy prawie wszyscy uważamy się za wiernych Kościołowi katolickiemu i wszyscy mniej lub więcej zawiniliśmy przed Bogiem, przeto wszyscy powinniśmy spełnić przykazanie postu. Wobec szerokich dyspenz, jakich dzisiaj udzielają biskupi, nie wielka to będzie z naszej strony ofiara, z ochotą więc przynajmniej poddajmy się temu nie wielkiemu umartwieniu i już nie dyspenzujmy sami siebie. Mam tu na myśli takich, co w zasadzie godzą się na potrzebę umartwienia i postu, ale kierują się pod tym względem jedynie swoją fantazyą i swojem widzimisię, a nie przykazaniem kościelnem. Sami sobie wybierają dni postne według swego upodobania, post z jednego dnia przenoszą na drugi, gotowi nawet pościć surowiej, byle nie według rozkazu kościoła. Wątpię bardzo, czy im Pan Bóg takie umartwienie policzy za pokutę, jeżeli spełniają je z wyraźną intencyą nieposłuszeństwa kościołowi.

Najczęściej usprawiedliwiamy niezachowanie postu względami na zdrowie. Wymówka to prawie powszechna i w pewnych razach uzasadniona. Dzisiaj jednak ta wymówka traci coraz więcej na wartości, odkąd lekarze najsławniejsi chorym nawet post zalecają i to nietylko co do ilości pokarmów, ale także co do jakości, ograniczając coraz więcej używanie potraw mięsnych. I trzeba przyznać, że ludzie ze względu na zachowanie swego zdrowia, nader sumiennie przestrzegają postów przez lekarzy przepisanych, a my mielibyśmy być mniej sumienni w zachowaniu postów kościelnych?

Mniej jeszcze zasługuje na uwagę wymówka tych, co się bronią przed postem jedynie dlatego, że im sprawia przykrość, że im humor psuje. Właśnie tacy zdradzają brak wszelkiego umartwienia i takim najwięcej potrzeba postu. Nic dziwnego, że post bywa przykry dla ciała i smakowi nieco dokuczy — boć to przecież jego natura; inaczej nie byłby umartwieniem, jakiego Pan Bóg od nas żąda.

Pomni tedy tego obowiązku pokuty, nieśmy wszyscy ochoczo Panu Bogu w ofierze to małe umartwienie w czasie Wielkiego Postu, owszem w miarę naszych grzechów przyczyniajmy dobrowolnych umartwień, a one nas nietylko przygotują

do spowiedzi wielkanocnej, ale po spowiedzi utrwalą nasze nawrócenie i zabezpieczą przed ponownym upadkiem. Może już lata całe upłynęły nam w takiej ciągłej zmienności; czasami nawracamy się do Pana Boga i znowu wracamy do grzechu. Może już dla niejednego z nas ostatni czas, ostatnia godzina, aby od tego postu rozpoczął prawdziwą pokutę, zanim zaskoczy go sprawiedliwość Boża. »*Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie*« — te słowa powtarzajmy sobie często ustami i sercem bojaźnią przejętem, a one uchronią nas od grzechów i napełnią nadzieją zbawienia wiecznego.

Kończąc błogosławię Was wszystkich w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

W Tarnowie, dnia 27 stycznia 1910.

† *Leon, Bp.*

Dyspenza od postu.

Na mocy upoważnienia od Stolicy św. udzielamy Wiernym Dyecezyi Naszej następującą dyspenzę;

1. Pozwalamy używać nabiału i jaj we wszystkie dni Wielkiego Postu z wyjątkiem **Wielkiego Piątku.**

NB. Kapłani w Wielki Piątek i w Środę Popielcową nie mogą używać nabiału ani jaj.

2. Pozwalamy używać mięsnych potraw we wszystkie **Poniedziałki, Wtorki i Czwartki Wielkiego Postu z wyjątkiem Wielkiego Czwartku.** Zastrzegamy atoli, że to używanie mięsnych potraw rozumieć należy tylko **raz na dzień i tylko na obiad.** Przy tym samym obiedzie równocześnie z mięsem nie wolno używać ryb. Wolno jednak jeść na wieczerzę ryby, mimo, że na obiad pożywało się mięso. **W Niedziele Wielkiego Postu** można mięso pożywać **kilka razy na dzień.**

3. Zezwalamy na powszechny już u nas zwyczaj używania na śniadanie w dni ścisłego postu: **kawy, herbaty, mleka lub innej polewki;** pozwalamy też na śniadanie z kawą, herbatą, mlekiem lub jaką inną polewką spożyć kawałek chleba lub bułki.

Również udzielamy dyspenzy od postu nieścisłego (czyli abstynencyi). Wolno więc używać mięsnych potraw we wszystkie **Niedziele Wielkiego Postu, w 3 dni krzyżowe, przypadające bezpośrednio przed uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego i w Soboty roku, wyjąwszy Soboty Suchedniowe, Soboty Wielkiego Postu i te Soboty,** w które wypada jaka wilia, połączona z obowiązkiem ścisłego postu.

Pozwalamy także używać do **„omasty“** tłuszczu zwierzęcego jak słoniny, sadła, smalcu w Poniedziałki, Wtorki i Czwartki Wielkiego Postu i to trzy razy dziennie tj. na śniadanie, obiad i wieczerzę i to tak dla miast jak i wsi.

Osobom, którym potrzebne są **obszerniejsze jeszcze dyspenzy** niż powyżej wymienione, mogą tychże dyspenz dla przyczyn słusznych udzielać w konfesyonale i poza konfesyonałem wszyscy Rządcy parafii t. j. każdy Proboszcz i każdy Administrator. Inni zaś Kapłani mogą to uczynić tylko w konfesyonale przy spowiedzi św.

Osoby zakonne obojej płci mogą z dyspenz tych korzystać, o ile szczegółowe przepisy zakonne z tem się zgadzają.

Ci, którzy z dyspenz tych korzystać będą, zmówią za każdym razem korzystania z dyspenzy albo **Psalm L.: „Zmiłuj się nademną Boże“** albo **Litanię do N. Panny Maryi Loret.** Nieumiejący czytać zmówią: **5 Ojcze nasz i tyleż Zdrowaś Marya i trzy razy „Któryś cierpiał za nas rany“.**

Kapłani do Psalmu L. dodadzą modlitwę: ***Deus qui culpa offenderis*** i trzy razy ***Qui passus es...*** Modlitwy te zastąpić można **jałmużną pieniężną,** którą złożyć należy do rąk ks. Proboszcza i to na cel taki jak: **Bursa św. Kazimierza w Tarnowie, Bursa gimnaz. w Dębicy i Bursa gimnaz. w Mielcu.**

Dyspenza ta ma swoją ważność aż do **Środy Popielcowej r. 1911.**

Nota. Confessio Paschalis incipi potest jam Dominica I. Quadragesimae.
Terminus Confessionis Paschalis statuitur usque ad Festum SS. Trinitatis inclusive.
Omnes Sacerdotes ad excipiendas fidelium SS. Confessiones a Nobis aprobatos exornamus ad tempus Confessionis Paschalis (tantum in Confessione Paschali) facultate absolvendi a casibus Nobis Ipsis reservatis excepto casu VI. tribuimusque facultatem restituendi amissum jus petendi deb. conj.

List ten pasterski ma być odczytany z ambony we wszystkich kościołach naszej dyecezyi w najbliższą niedzielę. Według uznania proboszcza może być podzielony na dwie części.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO.

W Tarnowie, dnia 27 stycznia 1910.

X. Dr. Władysław Mysor
Kanclerz.

† LEON
Biskup.

Nakładem Kleru Dyecezalnego. Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.